

KATARZYNA BZOWSKA

Salony literackie

Epoka poprzedzająca rząd Ludwika XIV, to jedna z najsumniejszych kart dziejów Francji. [...] W tej srogiej i twardej epoce, w atmosferze wojny domowej, która zmieniła Francję w wielkie obozowisko, wyrasta kwiat, który później rozwinię się wspaniale – francuski „salon”, francuska kobieta. I to taki salon! Salon, w którym uprawia się szermierkę pięknych, wzniosłych uczuć, [...] rafinuje myśli, oczyszcza język.

Tak o początkach salonów literackich pisał Tadeusz Żeleński-Boy. Ma rację, że salon przeszedł do historii jako twór francuski, w którym narodziło się oświecenie, ale powstał blisko sto lat wcześniej. Słowo „salon”, użyte zostało po raz pierwszy w 1664 r. we Francji, a pochodzi od włoskiego słowa „salone”, czy sali – pomieszczenia, w którym spotykano się na rozmowy. Pierwszy francuski salon został stworzony przez markizę Catherine de Rambouillet, wkrótce powstało szereg innych. We wszystkich dominowały kobiety. Nie zawsze ze sfery arystokratycznych. Ninon de Lenclos była słynną kokotą. Anegnota mówi, że gdy miano zamknąć ją w klasztorze, by odpokutować za grzechy, powiedziała, że wybiera franciszkanów, osławionych w owym czasie z życia, które trudno nazwać bogobojnym. Salony odwiedzała wielu twórcy, jak Pierre Corneille, Blaise Pascal, którzy czytali tam fragmenty swych dzieł. Książę Franciszek La Rochefoucauld w rozmowach i dyskusjach szlifował swoje „Maksymy”. Niektóre z kobiet patronujących salonom, na przykład Madame de la Fayette, same pisały powieści. Salony rozkwitły w XVIII w. Ich potęgę można porównać z dzisiejszą potęgą mediów. W tamtych czasach rozwój prasy ograniczała dworska i obywatelska cenzura. Salony były od niej wolne. Wydawały „ustnie swój numer” i następnego dnia jego „treść” obiegła miasto. „Pisane” w salonach recenzje mogły zniszczyć twórcę lub wynieść go na piedestał. Tam też dyskutowano o sprawach politycznych. To salony, zwłaszcza te mieszczańskie, domagały się zmian w XVIII-wiecznej Francji. Za ostatni największy przedrewolucyjny salon Paryża uchodzą spotkania w domu pani Necker, żony ministra skarbu Ludwika XVI.

Nie był to salon arystokratyczny: Neckerowie nie byli Francuzami, ani katolikami, nie mieli arystokratycznego pochodzenia. Ci protestanci Szwajcarzy, pomimo bogactwa, którego Necker dorobił się jako bankier, byli traktowani przez wielu Francuzów jako obcy. Nie przeszkadzało to jednak temu, by w ich intelektualnym salonie gromadzili się wielcy ówczesnego świata – poeci, filozofowie, malarze i muzycy. Tam uczyła się sztuki konwersacji Minette, córka państwa Neckerów, późniejsza ambasadorowa de Staël, która do końca życia prowadziła salon i to bez względu na to, czy mieszkała w Paryżu,



zamku Coppet, Weimarze, czy Petersburgu.

Rozkwit salonów przerwała rewolucja 1789 r. Powstały one, na nowo w epoce napoleońskiej i właściwie przetrwały w zmienionej formie do wybuchu I wojny światowej. Choć wywinęły się z tradycji dworskiej, były jakby przedłużeniem królewskich pokoi, to pełniły rolę „pasa transmisyjnego” do szerszego społeczeństwa. Obok salonów arystokratycznych powstawały zaczęły salony mieszczańskie.

W XIX w., choć nadal szereg salonów prowadzonych było przez kobiety – George Sand, czy (nieco później) księżnę Matyldę Bonaparte, to powstały też zgromadzenia czysto męskie, nie nazwane salonami, a raczej obiadaniami. Bywali na nich bracia Goncourtowie, Gustaw Flaubert, Emil Zola, Marcel Proust. Nie zawsze konwersacja była błyskotliwa. Działo się tak zwłaszcza wtedy, gdy salon należał do kobiety, która pretendowała do bycia wielką damą. Goncourtowie w „Dziennikach” opisują taki właśnie salon u słynnej aktorki Lii Felix: Towarzystwo wpięć się sobie przysługa, potem rozmawia. Odgłosy z tego prowincjonalnego mieszcza, jakim

jest teatr. Sztuka, która jest w próbach, którą się będzie grało w przyszłym tygodniu [...] Kolacja doskonała, uszakana, trufle, dania obmyślane, świetne wina. Przechodzimy na cygara do saloniku obok. I tu wielka rozmowa między mężczyznami o chorobach szpiku paciierzowego,

Polska specyfika salonowa

Za pierwszy właściwy salon literacki uznaje się obiady czwartkowe, czyli popołudniowe biesiady literacko-naukowe organizowane przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Była to kontynuacja spotkań o podobnym

sację oraz lekturę frywolnych wierszy. Ich nieoficjalnym prasowym organem były „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”. Z czasem poziom dyskusji znacznie się obniżył. Pisał o tym złośliwie Kajetan Węgierski:

A uczone obiady? Znasz to może imię? Gdzie polkowa nie gada a polowa drzymie, W których król uszyjski musi zastąpić ekspersa, Dowcipu, wiadomości, i wina, i mięsa.

W Puławach salon stworzyła Izabela Czartoryska. Spotykano się też w domach bogatych mieszczan, gdzie tylko okazjonalnie zajmowano się sprawami sztuki, a najczęściej spotkania te miały charakter czysto towarzyski. Obiady czwartkowe upadły wraz z I Rzeczpospolitą. Salony odrodziły się w Księstwie Warszawskim. Najbardziej znane były salony w domach Ignacego Sołtyka, Marcina Badeniego i Tadeusza Mostowskiego, gdzie zbierało się Towarzystwo Iksów, czyli krytyków literackich. Po Kongresie Wiedeńskim Wincenty Krasieński, nawiązując do tradycji obiadowych czwartkowych, co czwartek otwierał swój dom dla literatów. Młodzi artyści mieli możliwość przedstawienia swej twórczości, a klasycy mogli spierać się z romantykami. To właśnie salon u Krasieńskiego, na którym był m.in. Julian Ursyn Niemcewicz, posłużył Mickiewiczowi do skonstruowania sceny „salonu warszawskiego” w „Dziadach”. Sam poeta nigdy tam nie był. Salon Krasieńskiego upadł, gdy najzamożniejsi białacy opuścili hrabię, protestując przeciw jego postawie politycznej.

Salony odgrywały ważną rolę w okresie rozbiorów. Sprzyjały poruszeniu zakazanych przez cenzurę tematów i czytaniu utworów, które nie miały szansy, by ukazać się w druku. Były to zgromadzenia głównie organizowane przez mężczyzn lub przez małżeństwa. Z kobiet, do historii przeszła Jadwiga Łuszczewska, znana pod pseudonimem Deotyma, która od 1870 r. prowadziła salon literacki

Co zostało z salonowej tradycji?

Jako że poza Polską prowadzone były głównie przez kobiety, które tam mogły rozwijać swe talenty, sprzyjały faworyzowaniu niektórych gatunków literackich, m.in. poezji miłosnej. Salony powstały w czasach, gdy kobiety nie odgrywały ważnej roli w życiu publicznym, były jednak centralnymi postaciami wielu salonów. Nie tylko przyjmowały w wybrane dni tygodnia, ale też ustalały listę gości i tematy, które miały być dyskutowane. Często też pełniły rolę mediatorów podczas dyskusji. Wraz z wchodzeniem kobiet do życia publicznego zapotrzebowanie na świat salonów, ten specyficzny wszechświat kobiet, zniknął. Rola salonów pełnić zaczęły kawiarnie i kluby, restauracje i redakcje pism literackich. Była to kontynuacja nie tylko salonów, ale i angielskich „coffeehouse’ów”, tak rozpowszechnionych w XVII i XVIII w. na Wyspach. Salony to miejsca, w których kształtują się opinie o innych, intrzygi, podjazdowe wojny. Coraz rzadziej to miejsca wymiany myśli, dyskusji o sztuce i literaturze.

Zniknęły natomiast polskie salony na emigracji. Nie ma nikogo kto kontynuowałby salony Wielkiej Emigracji francuskiej, ani też emigracji powojennej w Anglii Brytanii. O tych ostatnich wiem stosunkowo niewiele. Czasem bywałam w salonie państwa Michalowskich, gdzie „teatr domowy”, w którym występowały znakomite aktorki emigracyjne, a z czasem też z Polką, przepłatał się z dyskusją i znakomitą kuchnią. Wiem, że spotkania literackie odbywały się w domu państwa Bednarczyków, twórców Oficyny Poetów i Malarzy. Przez jakiś czas prezesi ważnych organizacji spotykali się na kolacje, by dyskutować o Polsce przemian. Warunek tych spotkań był jeden: kobietom wstęp wzbroniony. A więc pozostały dla mnie zamknięte. Czy był to zresztą salon? Czy był gdzieś jeszcze salon?

Znakomitym salonem, jeśli chodzi o wystrój, może być „Ognisko Polskie”. Równie ważne, jak rozmowy, jest bowiem wystrój wnętrza. Dawne salony były wzorcami elegancji i dobrego smaku. Juliusz Goncourt w styczniu 1857 r. zanotował: Rozglądam się po moim salonie i myślę sobie że człowiek nie rodzi się ze smakiem, ale się go uczy. Smak wymaga edukacji i ćwiczenia, to dobry nawyk. Kiedyś odbywały się tam „salonowe” spotkania, organizowane przez Anglo-Polish Conservative Society. Obecnie do tej formy spotkań powróciła Barbara Kaczmarekowska Hamilton, organizując przy współpracy grona bardzo zaangażowanych osób (głównie pań) lunch i kolacje z interesującymi ludźmi. Nie są to jednak salony literackie. Te ostatnie zamierza wskrzesić i to w najbliższym czasie Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Czy będą cieszyć się zainteresowaniem? □

„Krakowska ‘Jama Michalikowa’, warszawska ‘Ziemiańska’, czy kawiarnie Dzielnicy Łacińskiej, w których przesiadywał Jean Paul Sartre w otoczeniu egzystencjalistów, to przykłady salonów, które zmieniły ‘miejsca zamieszkania’. Salony nie zniknęły. Do dziś mówi się, z pewną nutką pogardy, o ‘salonach’, często jako synonimie ‘warszawki’ – snobistycznej, elitarnej, odrzucającej przybyszy z prowincji.

rozmowa okropna, żywy szpital, przy czym każdy wygląda jakby się obmacywał [...] Ten świat, obecnie świat wielkiego teatru, jest równie nudny, jak dobre towarzystwo. Kobiety chcą być jak należy i duszą się pod przymusem, niby w moralnym gorsze; nieznośne zaś w mężczyznach jest przekonanie, że ich teatr to literatura.

charakterze, organizowanych przez Adama Kazimierza Czartoryskiego w Pałacu Błękitnym. Obiady czwartkowe organizowane były regularnie co tydzień. W odróżnieniu od paryskich salonów gromadziły wyłącznie mężczyzn. Okoliczność ta podobno ułatwiała podejmowanie poważniejszych dyskusji politycznych i naukowych, swobodniejszą konwer-

w mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej 153 (róg Królewskiej) w Warszawie. Ona również, kontynuując z jednej strony salon swoich rodziców, podczas których nie tylko czytano utwory, ale także wystawiano sztuki teatralne, m.in. „Fausta” Goethego, nawiązywała do tradycji Stanisławowskiej, organizując „czwartki literackie”.